**Materiały pokonferencyjne – wypowiedzi uczestników**

**Opera Krakowska, 18 XI 2021**

**N. Rimski-Korsakow, *Mozart i Salieri***

**Kai Bumann (kierownik muzyczny)**

Bardzo się cieszę, że mogę ponownie współpracować z Operą Krakowską. Moją ostatnią premierą w tym teatrze była „Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego w 1998 r. – to było naprawdę coś wyjątkowego dla nas wszystkich. Spektakl, który przygotowujemy teraz, również jest jedyny w swoim rodzaju, ale w innym sensie – to nie tylko opera, ale też i nie tylko teatr. Oczywiście będą pytania o Rimskiego-Korsakowa i o to, dlaczego napisał „Mozarta i Salieriego”. Rimski-Korsakow jest ogólnie znany jako kompozytor „Szeherezady”; napisał też dość dużo oper, które są grane w Rosji jeszcze dzisiaj, ale poza Rosją są mało znane. To obszerne, patetyczne utwory – a „Mozart i Salieri”, do którego muzyka trwa tylko 40 minut, jest kompletnie inny. Rimski-Korsakow napisał go z własnej, osobistej potrzeby. To jest kompletnie inna muzyka – to jeden wielki recytatyw, podobnie jak w „Falstaffie” Giuseppe Verdiego; słowo jest tu niezwykle ważne. A słowa są autorstwa Aleksandra Puszkina – znamy go jako autora „Eugeniusza Oniegina”, ale poza tym jest nam słabo znany i rzadko go czytamy. Przygotowując się do tej produkcji, zapoznałem się bliżej z twórczością poetycką Puszkina i było to dla mnie olśnienie. To Puszkin doprowadził Freda Apkego i mnie do trochę innego podejścia do tego utworu. Treść „Mozarta i Salieriego” przypomina film „Amadeusz”. Jak wiemy, ta historia nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Mozart nie został otruty, a on i Salieri byli ze sobą w bardzo dobrych stosunkach; Salieri był nauczycielem syna Mozarta, był też na przedstawieniu „Czarodziejskiego fletu” jeszcze za życia Mozarta i wypowiadał się o tym dziele z wielkim uznaniem. Pracowali w tym samym teatrze, więc to normalne, że zdarzały się między nimi kłótnie; ale generalnie to, co pokazuje dramat Puszkina, opera Rimskiego-Korsakowa i film Formana się nie wydarzyło – to uromantyczniony obraz prawdziwych wydarzeń. My natomiast skupiamy się na innym problemie poruszanym w tym dziele – zderzeniu geniusza i sprawnego rzemieślnika, który zdaje sobie sprawę, że sam nie jest geniuszem. Bardzo mnie to zainteresowało i wpłynęło również na moją pracę – zarówno ze śpiewakami, jak i orkiestrą.

Można powiedzieć, że zepsuliśmy utwór Rimskiego-Korsakowa – w tym sensie, że przerywamy bieg utworu i wplatamy weń najpiękniejsze wiersze Puszkina, żeby uwydatnić jeszcze bardziej cały sens spektaklu. W tym celu wprowadziliśmy dodatkową postać Poety, który reprezentuje samego Puszkina. Jest to więc bardzo rozszerzona wersja opery – mam nadzieję, że Rimski-Korsakow nam wybaczy.

**Fred Apke (reżyser)**

To nieczęste zjawisko, że tak wielki i fantastyczny poeta jak Puszkin tworzy dramat, który staje się potem librettem operowym. Przed przeczytaniem libretta do „Mozarta i Salieriego” zapoznałem się najpierw ze sztuką Puszkina i muszę się przyznać, że po raz pierwszy naprawdę zagłębiłem się w jego życie i twórczość. Natychmiast zauważyłem, że obie postaci odzwierciedlają samego Puszkina, a ta sztuka teatralna powstała w bardzo ważnym, decydującym czasie w jego życiu. Pierwsza fala jego popularności, zaistnienia jako poety minęła – i nagle ze wszystkich stron odezwali się jego prześladowcy, a ze strony świata literackiego zaczęła się nagonka. Moim zdaniem Puszkin zareagował na to właśnie tą sztuką. W postaci Salieriego znalazł oporną na zmiany tradycję i skostniałość, i skrytykował je. Prawdziwy poeta zawsze znajduje w swoich postaciach siebie samego; Puszkin też zmagał się z samym sobą, swoim warsztatem i rzemiosłem literackim, i to jest ta jego strona Salieriowska. Ale miał też wzniosłe momenty inspiracji literackiej, które pojawiały się w jego życiu twórczym – i to jest ten zawarty w nim Mozart. Gogol powiedział o swoim starszym koledze, że przychodzi mu do głowy tylko jeden artysta, którego można porównać do Mozarta – jest to właśnie Puszkin. Dla mnie Puszkin w Salierim stworzył kogoś, kogo można znaleźć wszędzie i w każdym czasie – człowieka, który czuje, że ciąży na nim misja osiągnięcia jakiegoś celu, który oszalał na tym punkcie i czuje się absolutnie usprawiedliwiony we wszystkich środkach, jakich do osiągnięcia celu potrzebuje – nie cofnie się nawet przed morderstwem.

**Bożena Pędziwiatr (autorka scenografii i kostiumów)**

Scena kameralna, jak wiadomo, jest dosyć trudną sceną; tym razem zabieg scenograficzny jaki zastosowaliśmy jest dosyć przewrotny i nie chciałabym teraz o tym mówić – sami Państwo zobaczycie. W kostiumach nie uciekliśmy od stylizacji z czasów Puszkina i z czasów Mozarta, ale zostały one uproszczone – są bardzo surowe, na swój sposób umowne i symboliczne, bo odzwierciedlają opozycję między dwoma wielkimi postaciami. Myślę, że może nie wszyscy się tego spodziewali, ale jesteśmy dalecy od filmu „Amadeusz”.

**Aleksander Gałązka (Poeta)**

To, co się dzieje na scenie, to tak naprawdę obraz świadomości skonfliktowanego wewnętrznie Poety, który walczy z dwoistością swojej natury reprezentowaną przez postaci Mozarta i Salieriego. Dzieją się tam rzeczy mroczne, ciemne, ale też piękne i niesamowite.

**Sebastian Marszałowicz (Salieri)**

Przejście z Dużej Sceny Opery Krakowskiej na Scenę Kameralną to duże wyzwanie dla śpiewaka, ponieważ nagle wszelkie duże gesty, które bronią się na wielkiej scenie, na scenie małej już się nie bronią. Trzeba zmienić środek wyrazu i odnaleźć się w tym na tyle naturalnie, żeby publiczność była w stanie odebrać, że to jest krwista, prawdziwa postać. Podjęliśmy się tego wyzwania i myślę, że udaje nam się to coraz lepiej.

**Jarosław Bielecki (Mozart)**

Przestrzeń, w której przedstawiamy to dzieło, jest przestrzenią kameralną, w związku z tym duży nacisk kładliśmy na szczegół, co wprawne oko na pewno zauważy. Te szczegóły są bardzo istotne, dlatego polecam obejrzeć to przedstawienie nie raz, a przynajmniej dwa. Chciałbym serdecznie podziękować realizatorom, którzy wyposażyli nas w ogrom wiedzy i świadomości; dzięki nim wiemy o tych postaciach i tym utworze – czy raczej tych utworach, tej poezji – bardzo wiele.